

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: — na poznańską z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 30 grudnia 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AGENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kelonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata kwartalna na pocztę wynosi 9 mr. 15 fen. Dla osób niezamożnych, urzędników gospodarczych, nauczycieli, Kółek rolniczych, Towarzystw robimy chętnie ustępstwa i po przystępnej cenie przesyłamy „Kuryera“ pod opaską.

Administracja „Kur. Pozn.“

Poznań, 29 grudnia.

(Przesłanie ministerjalne we Francji: zniechęcenie Brissona do spraw publicznych; widoki przyszłości dla steru gabinetu Freycinet; sprawa tonkińska jako ustawiczne źródło zatargów pomiędzy stronnikami; zwycięstwo radykalów w wyborach uzupełniających w departamencie Sekwany. — Pomysłowe widoki ukończenia zatargu serbsko-bułgarskiego i kwestya unii bułgarskiej; misja generała Wojcickowa i co o niej pisze „Pester Lloyd“).

Ponowny wybór p. Grévego na prezydenta republiki, o najważniejszy fakt, o jakim nam donoszą dzisiejsze telegramy. O znaczeniu tego faktu, nieobojętnego i dla Europy, a mianowicie dla Niemiec, piszemy w osobnym artykule. Przesilenie, jakie groziło pod tym względem Francji, zostało ostatecznie usunięte; oportunizm i radykalizm francuski przeprowadził swoje ku własnej korzyści, ale nie zdołał już tym samym zażegnać nowej kryzys, która przez czas dłuższy trapić będzie Francją. Chory i zniechęcony p. Brisson, doznawszy porażki w Izbie deputowanych podczas obrad nad kredytem dla Tonkinu, myśli dotąd ciągle o usunięciu się w zacisze domowe.

Prezydent Grévy nalega na niego, ażeby, pozostawszy u steru rządu, zrekonstruował nowy gabinet, p. Brisson nie chce przyjąć mandatu. Jeszcze wczoraj późno w wieczór nie dał decydującej odpowiedzi. „Temps“ zapewnia, iż, jeżeli Brisson nie zmieni swego postanowienia, wtedy na czele nowego rządu stanie p. Freycinet, tak samo persona grata w Berlinie, jak prezydent Grévy. Tymczasem kwestya tonkińska rozpała coraz bardziej umysły, a prasa konserwatywna i republikańsko-opportunista staczają z sobą te same zacięte boje, jakie widzieliśmy w czasie obrad nad kredytem dla Tonkinu. Dzienniki monarchiczne i organa skrajnej lewicy szydzą z owego Pyrrhusowego zwycięstwa rządu i dowodzą słusznie, że cztery głosy większości, jaką tenże zyskał, stanowią rzeczywistą klęskę. Prasa zaś ministerjalna i oportunista czuje się całkiem zadowolona z rezultatu obrad i twierdzi, że jest on wyrazem patriotyzmu i zwycięstwem zdrowego rozumu nad ciasnościściami i uprzedzeniami stronnictwami. Tak tuszą sobie republikańscy, choć w gruncie rzeczy przyznają, że kraj przez usta opozycji wypowiedział swe przekonanie o tej dzięk gospodarce republikańskiej.

W cieniu tej gospodarki republikańskiej wzrasta też coraz bujniej chwast radykalny. Świadczy o tym wczorajsze uzupełniające wybory w departamencie Sekwany. Z urny wyborczej wyszli sami radykalni kandydaci. Zyskali oni głosów 154 do 172 tysięcy, podczas gdy na kandydatów oportunistycznych padło tylko głosów 93 do 104 tysięcy, a na konserwatywnych 83 tysięcy.

Zatarg serbsko-bułgarski, dzięki umiarkowaniu Serbii, nie budzi w tej chwili żadnych obaw. Jak doniósł już wczorajszy telegram, otrzymali żołnierze serbscy z pierwszego powołania urlop do 24 stycznia r. p. a reszta pozostaje w szeregu, dopóki nie wyjdzie nowe rozporządzenie. Chwilowo zawieszili rząd serbski dostawy dla wojska, z wyjątkiem odzieży i amunicji.

Całkiem inaczej od zatargu serbsko-bułgarskiego przedstawia się kwestya unii bułgarskiej. Połączenie obu bułgarij z tylu łączących trudności, że mędrzejszy nawet pesymizm mężowie stanu nie widzą z nich innej drogi wyjścia, jak tylko nową wojnę. Zapartywanie to podziela poniekąd korespondent carogrodzki „Köln. Ztg.“ i tak pisze: „Przypuścmy, że zatarg serbsko-bułgarski zakończy się pomyślnie, sultanowi, jako panu zwierzchniczemu Bułgarii powiedzie się zawrzeć pokój z Serbią i w tej formie utrzymać swe prawa, czyż wtedy Turcyja zechce ztąd ten wyprowadzić wniosek, że ten, który nie uczynił, iżby przeszkodził tej unii, musi koniecznością ją uznać? Jeżeli zaś Rosya przerzuci się na stronę

Bułgarii, czyż w tym razie będzie Turcyja obojętnie patrzyła na intrygi rosyjskie i zadowoli się jedynie przyznaniem jej prawa zwierzchniczego nad Bułgarią? Kwestya ta pozostaje otwartą, wnosząc z tego, co się dotychczas stało. Ale czyż nie mogą zająć jakie nieprzewidziane wypadki? Jeżeli zaś Turcyja pozwoli ze sobą robić, co mocarstwom się spodoba, to czyż nie uswięciła przez to rewolucji, czyż nie zachęci przez to Greków do sięgnięcia po jej dzierżawę? Turcyja zwraca baczną uwagę na zbrojny ruch Greków, ale nie może wечно trzymać pod bronią swych redyferów. W ten oto sposób przedstawia korespondent obecną sytuację w sprawie rumelijskiej i przynależną, że obawy jego nie są bezpodstawne. Rosya coraz silniej przyciąża do siebie Bułgarów. Generał Wojcickow konferuje dziś już z księciem Aleksandrem. Węgry z nieufnością patrzą na tę misję generała rosyjskiego, a „Pester Lloyd“ tak o niej pisze: „W kołach rumuńskich przypominają sobie dobrze, że generał Wojcickow taką samą misją otrzymał przed rozpoczęciem ostatniej wojny turecko-rosyjskiej. Wyslanik rosyjski wiezie ze sobą nie tylko pismo cara do księcia Aleksandra, ale także znaczną sumę pieniędzy. Ponieważ w kołach rumuńskich nie żywią wcale nadziei trwałego pokoju na półwyspie bałkańskim, przeto w generale Wojcickowie widzą zwiastuna niedalekiej wojny.“

W sprawie wydalania.

Z Ryszwałdu, w powiecie lubawskim, otrzymała „Gazeta tor.“ następującą korespondencją:

Mieszkająca tu u swego wujka Remusa Marya Rochowicz, 21-letnia dziewczyna, zabawną odegrała rolę przy akcie wydalania za granicę. Rzeczą się miała tak: wójt z Kazanie odebrał polecenie z landratury, że wspomniana Marya Rochowicz w 8 dniach ma wychodzić, albo przez transport odstawną zostanie do granicy. Wójt R. z Kazanie nie dał jej nie znać, ale naznaczył z wczesną na 8 dzień dwóch chłopów Danielewskiego i Cichewicza, którzy placzącą i o niczem nie wiedzącą dziewczynę 21 grudnia o 7 rano gwałtem zabierali. Wuj jej gospodarz Remus pobiegł do wójta R. i przedstawiał, że dziewczyna nie dostała żadnego oznajmienia, i prosił choćby tylko o kilka godzin zwłoki, aby swoje rzeczy zabrać mogła. Szanowny wójt groził mu więzieniem, że się mieszka w nieswoje rzeczy i z niczem odprawił; gorliwość w urzędzie wydawała się znać potrzebną, aby go nie posiadano, że jako Polak (?) i katolik (?) nie dosyć surowo postępuje. Odjechał tedy transport i przybywa do Mławy koleją. Naczelnik dowiedział się o całym przebiegu rozstrzyga rzecz tak, że dziewczynie każe wracać po rzeczy, transportującym zaś grozi 3 miesięczną kózą i natychmiastowym zatrzymaniem, ponieważ bez legitymacji granicę przeszli. Poczciwe dziewczę prosi naczelnika, że oni nie winni, chyba wójt z Kazanie, że im nie dał legitymacji żadnej; wystraszeni chłopcy wracają więc do Iłowa, lecz tu nowa bieda, bo Niemcy ich wpuścić nie chcą, myśląc, że są z zagranicy, i tu pośredniczy znowu dziewczyna; zamiast się tylko całkiem role — wydalona dziewczyna transportuje ich do domu, zabiera swoje rzeczy i wczoraj wyjechała sama, poselając podzwoniem gorliwemu wójtowi do Kazanie, który jej kosztów i ambarasu narobił, czegożby uniknął, gdyby jak się należało, uwiadomił ją o tym, że ma wychodzić.

Jest nowy dowód, że wydalania rozporządził książę Bismarck nie tylko z powodu zmiany stosunków narodowościowych, ale także i wyznaniowych. Dziennik rosyjski „Ruś“ donosi, że wiadomości podawane przez inne dzienniki, jakoby rząd rosyjski interpelował rząd berliński o wydalanie, są prawdziwe.

Bismarck miał odpowiedzieć, że prawiostwa w nich Rosyan nie wydali.

Ze szkoły.

Duch pana Luxa pokutuje na prowincji, i to nie tylko pod murami Poznania, lecz hen daleko koło Czarnkowa. Wieleż i aż po brandenburskie piaski, w okolicy Krzyża rozciąga na krzyżu męczarni duchowych biedne działy polskie.

W okolicy Krzyża pod Miałami jest wieś Pęcokowo, a w niej same dzieci katolickie i polskie, nie umiejące po niemiecku. We wszystkich przedmiotach jest mimo to swoją drogą wykład w języku niemieckim, a tylko religii świętej uczy się jeszcze dziatwa tamtejsza po polsku.

I ten wyjątek kluje w oczy Niemców... niemogących znieść tego, aby tam w pobliżu Brandenburgii była jeszcze istniejąca oaza polska, nie chcąc się zasymilować z wielką ojczyzną niemiecką.

W szkole pęcokowskiej była niedawno rewizya; pan rewizor egzaminował ówczesnego dróżnika kolejowego nazwiskiem Okonek — i przekonawszy się, że dziewczę kilka wyrazów niemieckich na jakieś zapytanie wykąnęło, postanowił je najmiłośniej promować do niemieckiego „oddziału“ religii św., który jest dopiero w związku, i w którym Okonek dopiero pierwszy zarybek stanowić będzie. Podobno rejencyja bydgoska nakazała już ojcu owego dziewczęcia zakupić katechizm niemiecki, którego dziewczę wcale nie rozumie.

Nauczyciel w Pęcokowie i tak już jest zanadto obarczony pracą — kiedyż przeto ma owę dziewczynkę uczyć religii św. po niemiecku? Czy wśród i tak już szczupłych lekcji religii? — ależ wtenczas ucierpi reszta dzieci polskich! Czy osobno? — ależ kto mu wtenczas trud wynagrodzi? A ostatecznie — co tu jest rzeczą najgłówniejszą, jakim prawem można dziewczę polskie, nie umiejące po niemiecku, na pierwsze lepsze widzimziś przekazywać na niemiecką religię?!

Jest to dowolność, która raz przeciw stać powinna, i którą władze szkolne jak najwczesniej usunąć powinny.

Nie nauczyciele, nie rektorzy, nie rewozowie, lecz rodzice rozstrzygają o narodowości swych dzieci aż do 14 roku ich życia — to powinno być zasadą w tej sprawie, gdyż w przeciwnym razie szkoła będzie widownią ciągłych zatargów, wasni i nieporozumień.

Przykład pp. Nowaka i Krótkiego w Poznaniu powinien zachęcić rodziców takich dzieci, skazanych na niemiecki pałac, do energicznej obrony, która niezawodnie bez pomyślnego rezultatu nie pozostanie.

Gdyby prawda już miało, że rejencyja bydgoska wydała już swój werdykt, natenzas winien się p. Okonek udać do naczelnego prezesa w Poznaniu, lub do pana ministra w Berlinie.

O Poznańskim.

II.

Niektóre pisma warszawskie rozpisywały się w ostatnim czasie dość obszernie o Wielkopolsce — za co im wdzięczni byłibyśmy wiele, gdyby to, co napisały, odpowiadało więcej rzeczywistości, opierało się na spostrzeżeniach, zrobionych na miejscu, a nie na fantazji, lub na wspomnieniach z lat ubiegłych. W powieściach takie rzeczy uchodzą — ale pisać o życiu obecnym pewnej dzielnicy, skazanej na bardzo twarde warunki bytu, trzeba się rozstać z ulubionymi cytami z ulubionych poetów, powściągnąć fantazję i uwzględniając wszystkie okoliczności i patrząc nieuprzedzonym okiem na to, co się dzieje, chcieć i umieć odtworzyć wiernie istotny stan rzeczy.

Zaczęło się to, że tak powiemy, przedrzeźnianie stosunków wielkopolskich do oceny naszego „Okrężnego“, które niezawodnie ma słabe strony, zawiera nawet poetyckie dziwolagi, nie blizszy nadzwyczajnymi płodami twórczości pisarskiej, atoli jeśli rozważymy sposób doręczny, w jaki powstało, nie możemy przyznać krytykom warszawskim prawa do wysnuwania takich konkluzji, do jakich tam przy ocenie tej jednodniówki się posunęli.

To samo powiedzieć należy o przytoczonym przez nas wczoraj artykule „Niw“ — Jest w tym artykule pochwycona jedna strona przemijającego objawu życia w latach 1871—1873, którą autor tu w Poznaniu miał sposobność obserwować, jedna strona życia, która i jego porwała w swój wir — ale każdy, kto zna nasze stosunki, ten wie, że ta chwila trwała krótko, że jak uniosła całą Europę środkową, tak i Polaków w większych centrach życia porwać musiała, na szczęście tylko na czas krótki.

Były i u nas jeśli nie grynderstwa, to przynajmniej udział w obcych spekulacjach, gry na giełdzie, wygrywania i straty, — ale krach wiedeński szybko wytrzęwił umysły, które niebawem wróciły do należytej równowagi.

Artykuł „Niw“ zbyt powierzchownie

ocenia stosunki istniejące w dzielnicach polskich. Nie prawdą jest, jakoby Galicyanie utonęli w praktycznej polityce — a Warszawiacy w nowożytniej nauce i literaturze. Polityka Galicyan nie jest wcale praktyczna, bo gdyby nią była, nie mielibyśmy tam tyle tromtadracy, nie mielibyśmy tylu starozakonnych właścicieli ziemi, nie mielibyśmy tyle ciemnoty pomiędzy ludem, o który nie bardzo się tam troszczą ci, do których to należy. Z potopa nowożytniej literatury i nauki, w jakim utonął mieli Warszawiacy, sterczą bardzo okazałe kominy fabryczne, wystawy sklepów, a tomy lichych przekładów dzieł nowoczesnych materialistów nie zdołały zakryć nawet giełdy warszawskiej.

„Niw“ z przekąsem mówi o poznańskich organicznikach, kupcach, przemysłowcach i t. d.

Jest to zupełnie fałszywe zrozumienie, albo raczej zupełne niezrozumienie naszych stosunków. My tu na krachach Słowiańszczyzny zajmujemy odrębne i wyłączone stanowisko. Gniecie nas ucisk obcy i — bieda.

Wszystkie posady rządowe są dzisiaj prawie już bez wyjątku w ręku Niemców i ktokolwiek nie odziedziczył po rodzicach kapitałów, kamienic lub roli, ten musi krwawo walczyć o chleb powszedni, w trudnym współzawodnictwie z Niemcami i Żydami, a tego chleba powszedniego 99 proc. nie może szukać w utworach pędzla, ryłka lub pióra, lecz znaczna część z tych 99 proc. musi się chwycić roli, rzemiosła, przemysłu i handlu. Wcale nie drobny procent poświęca się naukom, jak o tym świadczą wszelkie wrocławskie, berlińskie, gryfijskie, wyreburka i t. d. — uczy się bez różnych widoków i nadziei, lecz w gorzkim przecuciu cierpkiej przyszłości.

Jest w naszym społeczeństwie rozkład pracy taki, jaki być powinien. Narzekaliśmy i narzekamy, że Polska nie miała mieszczaństwa swego — o toż to mieszczaństwo wzmaga się u nas i rośnie, a jest dla niego dosyć chleba po małych i większych miastach, byleby się umiejętnie i rozsądnie brało do przemysłu, kupiectwa i handlu. Cytat z Heinego, jakoby sklep towarów był świątynią kupców naszych, księga obrachunkowa ich pismem św itd. — jest wcale źle zastosowany — nasi kupcy mają zawsze otwarte serce i kieszeń dla potrzeb publicznych, dla spraw narodowych i religijnych. My się cieszymy i dumni jesteśmy z tego, że się nasz handel i przemysł wzmaga, że dziś potrzeby nasze u rodaków zaspokajają możemy.

Kiedy droga do urzędów zamknięta, kiedy ta drobna liczba urzędników Polaków, którzy jeszcze zdolają się dobieć jakiego takiego stanowiska, walczyć musi z tylu trudnościami — czyż się dziwić będziemy, że u nas młodzież chwytą się praktycznych zawodów, w których znajdują pracę i utrzymanie? My Wielkopolanie, których język ojczysty skazany na zagładę, a przynajmniej wyparty ze szkół i urzędów, nie mamy wszędzie — nie mamy zakładów publicznych, w których cieniu kształciłoby się wyższe talenta pisarskie, kwitnęłoby życie naukowe, mnożyli się „poeci romantyczni“ — prosimy przeto brać nas takimi, jakimi jesteśmy, bo tak już radzi stary Sofokles — a nie strugać nas koniecznością na własną modłę, bo chociaż u nas nie masz poetów prawie wcale, to i po Warszawie nie chodzą oni gromadami, a jeśli nie liczymy uczonych na kopy, to jednakże nie tak dawne temu czasy, żeśmy ich posyłałi i do Warszawy i do Galicji.

Nie ma u nas mniemania, że w kupiectwie, handlu, przemysle, bankierstwie „jedynie dla nas zbawienie“, ale praca w tych wszystkich zawodach jest koniecznością potrzebną, aby nasz grosz polski nie szedł w obce ręce i aby przedstawiciele tych wszystkich zawodów za grosz uczciwie zapracowany mogli i dom swój utrzymać i sprawę publiczną podtrzymywać a nawet i o literaturze pamiętać. Później tedy łajac nas niepotrzebnie za objaw, który w naszych stosunkach jest zupełnie naturalny?

Autor artykułu zdaje się być tego zdania, jakoby literatura starożytna kształciła ludzi na samych idealistach i ubolewa nad tem, że ten lub ów młodzieńiec opuścił te nieustające źródła idealnych porywów. My nie jesteśmy tego zdania. Cicero dobrze i z bliska obejrzany nie wyglądał tak bardzo idealnie. Horacy pominawszy już to, co mówi, przyznając się do zasad epi-

kureizmu, nie wygląda na wielkiego idealistę, kiedy uczy, że „dzielność i ród bez majątku funta klaku nie warto“ — (et genus et virtus nisi cum re vilior alga), i u którego „equus pater et res“ w wielkiej są cenie.

Tyle z powodu artykułu „Niw“, w której poważnych zeszytach dziwił nas nieco sąd tak niejasny i niedojrzały o naszych stosunkach.

Z przykrością zauważyliśmy, że i inne pisma szerzą o nas tego rodzaju poglądy i jedne każą nam na Śląsku koniecznie polskich posłów wybierać, drugie przypisują nam regulaminy wyborcze, inne prawią nam co chwila dawno znane komunały, skazują na zagładę szlachtę naszą itd. Na szczęście są to tylko sporadyczne objawy, podczas gdy większość pism warszawskich zapatruje się na sprawy nasze rozsądnie i poważnie.

Ponowny wybór Grévego na prezydenta republiki.

Republika francuska ma prezydenta i to, jak powszechnie przewidywano, znowu w osobie p. Grévego. Wybór ten, dokonany wczoraj przez obydwą ciała ustawodawcze, t. zw. kongres, jest wiernym wyrazem, charakteryzującym działalność dzisiejszych władzów Francji. Konstytucya francuska przepisuje wyraźnie, iżby cały kraj był reprezentowany przy wyborze prezydenta. Punkt ten konstytucyi przypomnił wyraźnie członek stronnictwa konserwatywnego, p. Makau, na posiedzeniu Izby deputowanych w dniu 19 bm., żądając, ażeby gabinet przed wyborem prezydenta zarządził wybory uzupełniające. Oportunistą bowiem wraz z radykalami unieważnili 20 wyborców konserwatywnych, ażeby unieważnieniem tym wzmocnić przetrzymane swoje szeregi i choć słabą mieć w Izbie większość. Przy tym niekompletnym składzie kongresu przeprowadzili republikańcy ponowny wybór p. Grévego i pokazali światu, jak umieją szanować wolność i wyraźnie przepisy konstytucyi, którą narzucili sami krajowi. To też dziwi, że pogwałcone w swych prawach stronnictwo konserwatywne, wystąpiło z protestem na wczorajszym posiedzeniu kongresu a Francya i Europa była świadkiem nowych skandalów, które poważnie z natury swęj zebranie zamieniły w budę jarmarcznią, jak to drastycznie wyraził się p. Cassagnac.

O godz. 1 w południe otwierają posiedzenie marszałek senatu, p. Le Royer, i odczytuje dekret, zwołujący kongres dla wyboru prezydenta. Bonapartyści Cuneo d'Ornano wola: Jest to zgromadzenie uzurpatorów! (Wielki niepokój). Na salę przybywa deputowany z departamentu Tarn i Garonne, p. Irubert, którego wybór unieważnili republikańcy a który ponownie obrany został. Prawica wita go głośnie oznakami radości a lewica okrzykiem: „Niech żyje republika!“ (Przeciągły hałas). Kerdrel z prawicy żąda głosu celem stawienia wniosku o odroczenie kongresu, ażeby w czasie tym dokonano wyboru tych deputowanych, których wybór uznała Izba za nieważny. Po stronie prawicy słychać głosy przytakujące, a po lewicy głośnie protesty. Wtem występuje Cassagnac i wola: Kongres jest nielegalny, cztery departamenty nie są na nim reprezentowane. Kerdrel chce wejść na mównicę, ale tamują mu drogę woźni parlamentarni. Prawica podnosi protesty. Marszałek Le Royer oświadcza, że jest przedstawicielem prawa, nie może więc dopuścić do głosu Kerdrela, ponieważ zgromadzenie narodowe jest chwilowo zwykłym ciałem wyborczym. Jeden z członków prawicy żąda zastosowania porządku obrad, na co marszałek odpowiada, że gdyby porządek ten istniał, dawno byłby go przedłożył kongresowi. Nowy wszczynają się hałas a Cassagnac na cały odzywa się głos: „Jeżeli kongres dyskutuje bez porządku obrad, wtedy jest jarmarkiem.“ Członek partii nieprzejed. Michelin prosi o głos, ażeby mógł zaproponować obór kandydatury. Marszałek sprzeciwia się wnioskowi wśród zgłębki i protestu prawicy. Le Royer grozi zawieszeniem posiedzenia, poczem o godz. 2 po południu przystępuje zgromadzenie do głosowania. Członkowie prawicy milczą przy wywoływaniu swych nazwisk. Odnano ogółem 589 głosów, z tych otrzymał Grévy 457, Brisson 68, Freycinet 14, Delaforge 10 (trzej ostatni oświadczyli poprzecznie, że nie przyjmują kandydatury). 10 głosów się rozbiło, 27 kartek było

niezapisanych. Marszałek ogłasza wybór Grévego na prezydenta republiki. Lewica i centrum oportunistyczne bije oklaski, prawica ponurze zachowuje milczenie. Po przyjęciu protokołu, zamyka Le Royer zebranie wśród ponownych oklasków lewicy i centrum.

Oto przebieg obrad kongresu, na którym dokonano tak ważnego aktu, jakim jest wybór prezydenta. Dzienniki francuskie podają nam obszerniejsze jeszcze szczegóły, ale już powyższe streszczenie telegramów daje nam wyobrażenie o tym smutnym obniżeniu się moralności parlamentarnej i o tej lekkomyślności, z jaką republikanizm francuski traktuje najważniejszą sprawę kraju. Sam ponowny wybór p. Grévego na prezydenta republiki daje smutne świadectwo niemocy i braku wielkich ludzi w obozie republikańskim. Wyśmiewany i zohydany przez samych republikanów Grévy zostaje po raz wtóry obrany. Francja pod drugą prezydenturą Grévego będzie nadal plużyła marny swój żywot; intrzygi stronnictw pójdą dalej swą koleją, Francja, niezdolna do czynu, kroczyć będzie po tej drodze, na której dotąd nie uszknęła ani jednego wawrzynu sławy i na której doszła ostatecznie do zupełnej anarchii i rozprzężenia. Oportunizm i radykalizm nie troszczy się o chwałę kraju, władza i chleb to najmilsze dla nich ideały. Przy takich prądach nie mógł zaprawdę inny stanąć mąż na czele państwa, jak tylko p. Grévy. W Berlinie pochwalą takt i rozum polityczny dzisiejszych władców Francji, bo mają rekojmia, że wielki kiedyś naród francuski nie zbudzi się tak szybko.

Korespondencje Kuryera Pozna.

Praga czeska, 26 grudnia.
(Rozmaitości.)

(XX) Święta nie przyniosły nam tutaj żadnej niespodzianki. Obrady sejm rozpoczynają się na nowo w pierwszych dniach stycznia. Podobno wnioski Plenera i Trojana, odesłane do tej samej komisji, już nie staną na porządku dziennym obrad. Równie jest rzeczą wątpliwą, czy sejm załatwi wnioski hr. Clam-Martinića, Kwiczali i Arcybiskupa hr. Schoenborna (dotyczące nauk religii w wyższych klasach szkół realnych). Sejm tym razem nie podwyższy podatków krajowych.

Odak spółka „Polityki“ nabyła od prof. Zeithammera „Pokrok“ i dostarczyła mu znacznych środków pieniężnych, dziennik ten znacznie się podniósł. W ostatnim półroczu podobne uzyskał 1000 nowych abonentów. Stał się też o wiele obfitszym, niż dawniej, w korespondencje, pomiędzy którymi trzeba wymienić przedewszystkiem wyborne korespondencje z Lwowa i Krakowa, pisane przez znanych i poważnych publicystów naszych i tłómaczone w redakcji z polskiego języka na czeski. Im namiętniej „Narodni Listy“ zdradzają swą niechęć przeciwko uprawnionym dążnościom na-

szym, tym mocniej publiczności naszej polecić możemy „Pokrok.“

W teatrze czeskim teraz oprócz baletu „Excelsior“ główną atrakcją wywiera znana opera Boita „Mefistofeles.“ W dzień noworoczny w tymże teatrze wystąpią owi śpiewacy rosyjscy, którzy to, jak czytalem swego czasu w „Kuryerze“, w Poznaniu popisali się prusko-patryotycznymi hymnami.

Piszam nam z Berlina pod dniami 28 grudnia:

(Jeszcze o monopolu.)

„Monopol jest bliższy, i to nie monopol spirytusowy, lecz „prawdziwy monopol gorzalczy.“ Tak piszą p.łurzędowe „Berl. Pol. Nachr.“ a wiadomość tę potwierdza cała prasa stojąca w służbie rządowej. Z latwych do zrozumienia powodów zachowano w tej sprawie dotychczas tajemnicę, gdyż od roku przeszło zajmowały się Prusy tym projektem, a minister finansów Scholz w podróży do Monachium, Stuttgartu i Karlsruhe zapewnił sobie w zamian za wieloletnie ustępstwa zgodę tych krajów, a w końcu Saksonii. Teraz zajmuje się rząd wygotowaniem projektu, który około połowy stycznia w łonie rady związkowej załatwionym a w końcu miesiąca parlamentowi przedłożonym zostanie. Tę energiczniej obstarwać będą wolno myślni za przyjęciem swego wniosku przeciw monopolowi, lubo to może rządowi od przedłożenia projektu wcale nie powstrzyma.

Jeżeli rzeczywiście rządy krajów południowych zrzekły się przysługujących sobie praw odrębnych, co naturalniejszego nad pytanie: czy wolno rządowi zrzec się tych praw bez zezwolenia reprezentacji krajowych? Jeden z dzienników marzących o unifikacji twierdzi to na prawdy i powołuje się na precedensy. Gdyby tak być miało, w takim razie przypuszczalnie, że w krajach południowo-niemieckich pod względem praw odrębnych, to jest praw jak największej wagi, dla których obrony poczyniono osobne zastrzeżenia, panuje jak najgrubszy absolutyzm. Na mocy tej teorii nie służyłoby reprezentacyom Bawaryi i innych krajów prawo oświadczenia się przeciw takiemu dobrowolnemu zrzeczeniu się praw odrębnych, do których należy zaliczyć prawo opodatkowania wódki.

Dobrzeby były postąpiły reprezentacje tych krajów, gdyby się były postarały o umieszczenie w konstytucji krajowej paragrafu tej treści: „Nie wolno rządowi zrezygnować z żadnego prawa odrębnego bez poprzedniego wyraźnego zezwolenia reprezentacji krajowej.“ Jeżeli zaś rządy południowo-niemieckie nie mogą znieść najmniejszego prawa bez zgody reprezentacji krajowej, to samo się przez się rozumie, że nie godzi im się samowolnie i bez ich zezwolenia głosować w radzie związkowej za projektem, który unieważnia prawa odrębne, będące zarazem prawami krajowymi. W takim zbiegu okoliczności mocno jesteśmy ciekawi, jak sobie reprezentacje tych krajów postąpią

w sprawie obrony tychże praw odrębnych przeciw własnemu rządowi.

Pominawszy te skrupuły natury państwowo-prawnej są jeszcze i inne, które tym większą wzniciają obawę, im dokładniej poznajemy szczegóły rzeczowego projektu. P.łurzędowcy mówią:

„Rząd sam ma być wyłącznym właścicielem całej masy spirytusu i jemu jednemu służyć prawo jego sprzedaży.“

Stąd wynika, że właściciele gorzelni byłiby tylko mandataryszkami rządowymi, stanowiącymi przeto pierwszą kategorią ludzi będących na łasce państwa. Zależność ta byłaby tym dotkliwszą, o ile gorzelnie byłyby kontyngentowane, a nowe zakłady gorzelnicze musiałby się starać o koncesyję. Wszyscy przeto, którymby przyszła ochota wypalać okowite, popadliby w stósunek zupełnej zależności.

Produkcją materiału surowego za wysokim pozwoleniem zwierzchności, t. j. kanclerza, pozostawionoby na przyszłość właścicielom gorzelni, a przerabianie jego we własnych rafineriach zastrzeżby sobie rząd na własną korzyść. Cały personal tychże rafinerii tworzyłby w takim razie drugą kategorią zależnych. Ponieważ zaś wyłączne prawo sprzedaży i zbytu przysługiwałoby rządowi, byłiby tą zależnością dotknięci wszyscy ci, którzyby chcieli wódkę kupować od rządu. Lecz co do tych nabywców dotychczas tylko same sprzeczne obiegią pogłoski. Jedni mówią, że rząd będzie sprzedawał wódkę każdemu szynkarzowi, drudzy twierdzą, że sprzedaż rozpoczynać się będzie od znacznych ilości, najmiej 10,000 kilogramów. Takie ilości zakupywać tylko mogli grosiści. Jeśliby do tego przyszło, pośredni handel wyszrubowałby sprzedaż wódki do cen bażecznych. Być może, iż rząd przez to chce grosistów zainteresować na rzecz projektu, ale lud na tym poniósłby bardzo znaczne szkody.

Oprócz tego projekt monopolowy zapowiada koncentrację miejsc fabrykacji i sprzedaży. Im więcej jest skoncentrowana administracja monopolu, na tym mniejsze naraża koszt. Skutkiem koncentracji byłoby przeto nasamprzód zwinięcie wielu gorzelni, mianowicie założonych na mniejszą skalę. Ale któż nie przyzna, że mniejsze gorzelnie są raczej dobrodziejstwem dla rolnictwa z powodu znacznych odpadków idących na paszę. Zwinięcie tychże gorzelni poszłoby więc na szkodę tegoż gospodarstwa wiejskiego, któreby chciało niby podźwignąć. Koncentracja zaś miejsc sprzedaży wytworzyłaby podrożenie wódki drogą pośredniego handlu i narażałaby nabywców na znaczne koszty transportowe, i na znaczne podwyższenie ceny gorzałki.

Jeśli wreszcie p.łurzędowcy przypisują państwu wyłączne prawo sprzedaży, toć to wyraźnie nie innego nie znaczy, jak monopol wyszynku. W takim razie krocie ludzi utraciliby utrzymanie, a rząd byłby zobowiązany do wynagrodzenia im

Lecz nie potrzeba było groźb, albowiem zapal niezmierny ogarnął wszystkie stany. Siadali na koń starcy i dzieci. Niewiasty oddawały klejnoty, stroje; niektóre same rwały się do boju. W kuźniach cygani przez noc i dnie całe bili młotami, przekuwając na oręż niewinne narzędzia oraczków. Wsie i miasta opustoszały, bo mężowie wyciągnęli w pole. Z niebotycznych gór sypały się dzień i noc gromady dzikiego ludu. Sily króla rosły z każdą chwilą.

Naprzeciwko jego osoby wychodzili duchowni z krzyżami i chorągiewami, kachały żydowskie z rabinami, i pochód jego był do niezmiernego tryumfu podobny. Zewsząd nadlatywały najlepsze wieści, jakby je wiatr przywiewał.

Nie tylko w tej części kraju, której najciężej nieprzyjaciół nie zagarnęło, rwano się do broni. — Wszędy, w najodleglejszych ziemiach i powiatach, po gradach, wsiach, osadach, niedostępnych puszczach podnosiła płomienną głowę straszliwa wojna pomsty i odwetu. Im niżej poprzednio upadł naród, tym wyżej teraz podnosił głowę, przerażony, ducha zmieniał i w uniesieniu nie wahał się nawet własnych zaskorupałych ran rozrywać, by krew swą od zatrutych soków uwolnić.

Już też i coraz głośniej mówiono o potężnym związku szlachty i wojska, na czele którego mieli stanąć: stary hetman wielki Rewera Potocki, i polny hetman Lanckoroński, wojewoda ruski, i pan Stefan Czarniecki, kasztelan kijowski, i pan Paweł Sapięha, wojewoda witebski, i książę krajeży litewski Michał Radziwiłł, pan możny, a niesławie, jak na ród ściałgnął Janusz, zatrząsł pragnący, i pan Krzysztof Tyszkiewicz, wojewoda czerlichowski, i wielu innych senatorów i urzędników ziemskich i wojskowych i szlachty.

Listy latały co dzień między owymi panami, a panem marszałkiem koronnym, który nie chciał, by tak zmieniony związek bez niego się zawiązywał. Wieści przychodziły coraz pewniejsze, aż na koniec rozebrzmiała wieść już pewna, że hetmani, a z nimi wojsko, porzucili Szweda i że dla obrony Majestatu i Ojczyzny stanęła konfederacja tyszowiecka.

Król także pierwój o nią wiedział,

strat poniesionych, aby go daleko więcej kosztowało, aniżeli monopol tabacznicy. Takie to wątpliwości natury politycznej, ekonomicznej i socyalnej nasuwa każdemu projekt monopolowy. Ze wskutek niego okrojony byłoby i prawo parlamentu przyznawania rządowi dochodów, o tem już dawniej nadmieniliśmy. W końcu pozwolimy sobie w sprawie charakterystyki monopolu, z którego rząd obiecuje sobie około 200 milionów marek dochodu, przypomnieć słowa króla Fryderyka Wilhelma, który dowiedziawszy się o ubytku w dochodach od wódki wskutek szerzenia się towarzystw wstrzeźliwości w roku 1845 wypowiedział: „Uważalbym to za szczyt szczęścia w mych rządach, gdybym tego dożył, iż podatek od wódki zniży się na zero.“

Wiedeń, 26 grudnia.

(Śmierć ministra Gläsera. — Choroba Taafego. — Cholera.)

(XX) Dziś umarł tu były minister sprawiedliwości w gabinecie ks. Auersperga, obecnie prokurator generalny u trybunału kasacyjnego, dr. Gläser. Urodzony r. 1831 w Czechach z rodziców żydowskich, w r. 1854 habilitował się przy wszechniemieckiej jako docent na wydziale prawniczym. Wkrótce potem przyjął chrzest św., w r. 1860 został mianowany profesorem rzeczywistym, w roku 1868 szefem sekcji w ministerstwie oświaty, a równocześnie jako poseł wiedeński do rady państwa, gdzie stanął w pierwszym szeregu stronnictwa centralistycznego. Od r. 1871—1879 był ministrem sprawiedliwości w gabinecie księcia Auersperga, wygłaszał raz po raz wielkie mowy, ale w końcu zbyt energicznie, mianowicie w sprawach prasowych zraził sobie nawet lewicę i był wystawiony na częste interpelacje i zaczepki. Wydał on mnóstwo dzieł treści prawniczej i przez uszlachetną reklamę był wychwalany jako jeden z pierwszych prawników Austrii. Przed tygodniem dr. Gläser zasłabł na katar piersiowy. Wczoraj lekarze rozpoznali zapalenie płuc, o godzinie 6 umarł. Z członków gabinetu księcia Auersperga w ostatnich latach umarli: baron Lasser, hr. Mannsfeld, ks. Adolf Auersperg i teraz Gläser. Żyją jeszcze: baron Chlumeccki jako jeden z przywódców lewicy w radzie państwa, baron Depretis, namiestnik Tryestu, dr. Unger, prezes trybunału państwowego, Horst jako jenerał, Stremayr jako członek najwyższego sądu apelacyjnego i — dr. Ziemniakowski, który od r. 1873 utrzymał się na urzędzie ministra dla Galicji.

Stan zdrowia hr. Taafego i cholery także od kilku dni hr. Falkenhayna, ministra rolnictwa, znacznie się polepszył.

W Tryeście umarł dotąd na cholere tylko robotnik, przybyły na parowcu z Wenecji, i gospodyni, u której mieszkał. Rząd czyni najenergiczniejsze zabiegi, aby zapobiedz szerzeniu się cholery. Dom, w którym zaszyły te dwa wy-

bo oboje z królową, choć zdala będąc, nie mało się nad jej zawiązaniem przez posły i listy napracowali; jednakże nie mogąc w niej brać osobistego udziału, niecierpliwie teraz nadejścia jej tenora wyglądał. Jakoż zanim dojechał do Lwowa, przybyli doń pan Służewski i pan Domaszewski z Domaszewicy, sędzia lukowski, przywożąc mu zapewnienia służb i wierności od konfederatów i akt związku do roborowania.

Czytał tedy król ów akt na walnej radzie z Biskupami senatorami. Serca wszystkich napelniały się radością, dusze uniosły się w podzięcie do Boga, bo ewa wiekopomna konfederacja zwiastowała nie tylko opamiętanie się, ale i odmianę tego narodu, o którym nie dawno jeszcze mógł obcy najemnik powiedzieć, że nie masz w nim wiary, ani miłości do Ojczyzny, ani sumienia, ani ładu, ani wytrwania, ani żadnej z tych cnót, któremi stoją państwa i narody.

Świadectwo tych wszystkich cnót leżało teraz przed królem w postaci aktu konfederacji i jej uniwersału. Przywołano w nim wiarołomstwo Karola Gustawa, łamanie przysięgi i obietnic, okrucieństwa jenerałów i żołnierzy przez najdziksze narody nawet nie praktykowane, bezczeszczenie kościołów, ucisk, zdzierstwa, rabunki, przelewanie krwi niewinnej — i wypowiediano wojnę na śmierć i życie skandynawskim najezdnikom. Uniwersał, groźny jak trąba archanioła, zwoływał pospolite ruszenie nie tylko rycerstwa, ale wszystkich stanów i ludów Rzeczypospolitej. „Nawet infames, wszyscy (mówił uniwersał) *banniti* i *proscripsi* iść na tę wojnę powinni.“ — Rycerstwo miało na koń siadać, własnych piersi nadstawiać i z łanów żołnierzy pieszych dostarczyć, możniejsi więcej, biedniejsi mniej, wedle możności i sił.

„Ponieważ w tym państwie *aeque bona* i *mala* do wszystkich należa, więc i niebezpieczeństwo wszystkim podzielić się godzi. Ktokolwiek mieni się być szlachcicem, osiadły lub nie osiadły, by też i najwięcej u jednego szlachcica synów było, na tę wojnę przeciw nieprzyjacielowi Rzeczypospolitej iść powinni. Gdyż jako wszyscy niższego i wyższego urodzenia, szlachta będąc, *ad omnes praerogativas* urzędów, dostojenstw i dobrodziejstw ojczystych jesteśmy *capaces*,

padki, został wypróżniony a mieszkańców odosobniono w szpitalu. (Od czterech dni nie spostrzeżono żadnego wypadku z charakterem cholerycznym. Przep. Redakcyi „Kuryera“).

Według depesz białogrodzkiej przeszło 5000 Bułgarów znajduje się jako jeńcy wojenni w Serbii.

NIEMCY.

* Berlin, 28 grudnia. Książd Arcybiskup Kremenetz rozporządził, aby w niedzielę, jako w dzień uroczystego obchodu jubileuszu monarchy, we wszystkich kościołach parafialnych archidiecezyi wwrócono uwagę wiernych na ten dzień pamiątkowy, a po wielkiej mszy odśpiewano uroczyste: *Te Deum*.

— Książd Aleksander hessko-darmstadtcki otrzymał od księcia bułgarskiego telegram, w którym tenże dziękuję za udział i pomoc, jakiej doznała armia bułgarska ze wstępnym Niemiec, a mianowicie z księstwem heskiego.

— (Philippborn †.) Dnia 23 b. m. umarł w Wiesbaden Philippborn, dawniejszy dyrektor w ministerstwie spraw zewnętrznych w Berlinie, później poseł w Kopenhadze. Po zrezygnowaniu z tej posady żył jako emeryt w Wiesbaden, gdzie pozyskał sobie dość obszerne koło przyjaciół i znajomych.

— Marszałek nadworny hr. Perponcher mianowany został wyższym marszałkiem nadwornym i domowym, a koniuszy Rauh posunięty został na posadę wielkiego koniuszego.

— Członkowie rady związkowej złożyli dnia 3 stycznia cesarzowi w komplecie swe powinowactwa. Dnia 5 stycznia rozpoczyna się prace wydziałów, a 7 stycznia odbędzie się pierwsze posiedzenie plenarne.

— Kanclerz miał w piątek pierwszą po swjej chorobie konferencją z cesarzem, która trwała około trzech kwadransy.

— Ks. Cesław hr. Robiano, zakonnik kaznodziejskiego, obchodzi jutro, we wtorek, dwudziestopięcioletni jubileusz godności kapłańskiej i odprawi sekundycy w kaplicy św. Piotra i Pawła w Moabitce.

— Stoecker. Liberalne dzienniki stwierdzają, że na nabożeństwie, jakie się odbyło w tumie protestanckim w pierwsze święto Bożego Narodzenia, i w którym przypadało z kolei kazanie na kaznodzieję nadwornego Stoeckera, nie było ani cesarza, ani żadnego z książąt królewskich, chociaż dotychczas zawsze ich w ten dzień w kościele widywano. Nabożeństwo odbyło się tą razą dla rodziny cesarskiej w kaplicy pałacowej. Tę gorliwie występuje dzisiejszy numer „Kr. Ztg.“ w przeglądzie tygodniowym w obronie swego ulubieńca. Czyżby ta obrona i ta apologia była wywołana potrzebą?

— „Neue Zeitung“. Założona w Berlinie przed rokiem „Neue Zig“,

tak w tem *aequales* sobie będziemy, że na obronę tych ojczystych swobód i *beneficium* zarówno osobami swemi podziemy.

Tak to ów uniwersał równość szlachę rozumiał. Król, biskupi i senatorowie, którzy zdawna się już w sercach z myślą naprawy Rzeczypospolitej nosili, przekonali się ze zdumieniem radosnym, że i naród do owej naprawy dojrzał, że gotów wstąpić na nowe drogi, zetrzeć rdzę i pleśń z siebie i nowe, wspaniałe rozpocząć życie.

„Otwieramy przytém (brzmiał uniwersał) *benemerendi in Republica* plac każdemu *plebejæ conditionis*, ukazujemy i ofiarujemy wedle tegoż związku naszego okazją przystępu i nabycia honorów, prerogatyw i *beneficium*, któremi *gaudet* stan szlachecki.“

Gdy na radzie królewskiej odczytano ten ustęp, zapadło aż milczenie głębokie. Ci, którzy wraz z królem pragnęli najmocniej, aby przystęp do praw szlacheckich został ludzom niższych stanów otworzony, niemiali, że nie mało im przewalczyć, przeciwić i nałamać się przysięgę, że lata całe upłyną, nim z czemś podobnym odezwąć się będzie bezpiecznie, tymczasem sama owa szlachta, tak dotąd o swe prerogatywy zazdrosna, tak pozornie nieużyta, otwierała na roście wrota szarym gromadom kmieci.

Wstał książd Prymas, owiany jakoby duchem proroczym i rzekł:

— Iżście owo *punctum* zamieścili, p-tomni tę konfederacją po wiek wieków wystawiać będą, a gdy kto zechce czasy owe za czasy upadku staropolskiej cnoty uważać, tedy mu na was pokażę!

Książd Gębicki był chory, więc mówić nie mógł, tylko ręką trzęsącą się ze wzruszenia żegnał akt i posłów.

— Już widzę nieprzyjaciela ze wstędem z tych ziem uchodzącego! — rzekł król.

— Daj Boże najprędzej! — zakrzyknęli obaj wysłańcy.

— Wasznościowie pojedziecie z nami do Lwowa — owzał się znów król — gdzie zaraz owe konfederacyję roborować będziemy, a przytém i innę zawrzeć nie omieszkać, której same potęgi piekielne przemódz nie zdolają.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM CZWARTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 296.)

Jan Kazimirz rozśmiał się wesoło i dobroliwie.

— Cóż ja ci na to, nieboże, poradzę?

— Któż poradzi, jeśli nie Wasza Królewska Mość? Zabita to regalistka z tej dziewczki, i nigdy mi ona moich kiejdańskich uczynków nie daruje, chybaś Wasza Królewska Mość sam instancją wniósł za mną i dał mi świadectwo, jakom się odmienił i do służby Majestatu i ojczyzny powrócił, nie przymuszony, chlebami żadnymi nie skaptowany, ale z własnej woli i skruchy.

— Jeśli o to chodzi, to i ja instancją wniósę, a jeśli ona taka regalistka, jako powiadasz, to i instancją powinna być skuteczna. Byle tylko dziewczka wolna była i była ją zła jakowa przygoda, jak to w czasie wojennym często się trafia, nie spotkała...

— Anieli ją ustrzegą!

— Bo tego i warta. Żeby cię zaś sądy nie szarpały, uczynisz tak: będą teraz na gwałt iść zaciągi; skoro, jak mówisz, bezczelność na tobie ciąży, nie mogę ci dać listu zapowiedniego jako Kmicicowi, ale dam ci list jako Babinićzowi; będziesz zaciągał i ty, co i na pożytek ojczyźnie wyjdzie, boś widać żołnierz ognisty i doświadczony... Ruszysz w pole pod panem kasztelanem kijowskim; pod nim o śmierć najłatwiej, ale i o okazyją do sławy najłatwiej. A zajądzili potrzeba, to i na swoją rękę zaczniesz Szwedów podchodzić, jakos Chowańskiego podchodził. Twoje nawrócenie i dobre uczynki przeżyły się od tego, żeś się Babinićzowi przezwiał... zwijsze się tak i dalej, to i sądy ostawią cię w spokoju. A gdy jak słońce zajaśnieje, gdy o twoich zasługach w całej Rzeczypospolitej będzie głośno, wtedy niech się ludzie dowiedzą, kto jest ów przesławny kawaler. Jaki taki zawstydzony się wówczas tak wielkiego rycerza przed sądy ciągnął... przez ten czas drudzy pogina, trzeciach

załagodzisz... niemalo i aktów się zawierusz, a ja ci to jeszcze raz przyrzekam, że zasługi twoje pod niebo wniósę i sejmowi do nagrody przedstawię, boś w moich oczach już wart tego.

— Miłostwiu Panie! czy ja na tyle laski zasłużył?

— Więcej, niż niejeden, który myśli, że ma do niej prawo. No, no! nie frażuje się miły regalista, bo tak ufam, że i regalistka ci nie minie, a da Bóg, to mi wkrótce więcej jeszcze regalistów przysporzycie...

Kmicic, choć chory, zerwał się nagle z łoża i padł do nóg królewskich.

— Na Boga! co czynisz? — zawołał król. — Krew cię ujdzie! Jędrak!... Bywajno tu kto!

Wpadł sam marszałek, który oddawna już po zamku króla szukał.

— Święty Jerzy! patronie mój! co widzisz?! — krzyknął, spostrzegłszy króla, dzwignającego własnymi rękoma Kmicicia.

— To pan Babinicz, najmilszy mój żołnierz i najwierniejszy sługa, który mi wczoraj życie ocalił — rzekł król. — Pomóżcie, panie marszałku, dzwignąć mi go na łożo.

Rozdział VIII.

Z Lubowli jechał król do Duki, Krosna, Łanuta i Lwowa, mając przy boku pana marszałka koronnego, wielu Biskupów, dygnitarzy i senatorów, wraz z nadwornymi chorągiewami i pocztami. A jako rzeka potężna, płynąc przez kraj, wszystkie pomniejsze wody w siebie zbiera, tak i do orszaku królewskiego przybływały co chwila nowe zastępy. Cisnęli się więc panowie i szlachta zbrojna i żołnierze, to pojedynczo, to kupami, i gromady zbrojnego chłopstwa, szczególną ku Szwedom palającego zawziętością.

Już ruch stawał się powszechny, już i ład wojenny poczęto do niego wprowadzać. Pojawily się groźne uniwersały, datowane ze Sącza: jeden Konstantego Lubomirskiego, marszałka koła rycerskiego; drugi Jana Wielopolskiego, kasztelana wojnickiego: oba wzywające szlachtę w województwie krakowskim do pospolitego ruszenia. Wiedziانو już, kogo kogo i gdzie się kupić; niestawiającym się zaś groziły kary wedle pospolitego prawa. Uniwersał królewski dopełnił onych wezwań i najleniwszych postawił na nogi.

zapowiada, że od Nowego Roku przestaje wychodzić. Swe samobójstwo uzasadnia dziennik ten w ten sposób, że rozmaite próby przedłużenia żywota wcale mu się nie udały. Berlin nie jest rzeczywiście gruntem odpowiednim dla takich narodo-liberalnych hermetyków, a zwolennikom miszmaszowym sprzyrzyło się ostatecznie wydawać pieniądze na marne. Niech tedy spoczywa w pokoju!

WŁOCHY.

* Mowa Ojca św. do św. Kolegium. ...Do radości Naszej łączą się w tym roku nadzwyczajne motywy, za które składamy serdeczną podziękę Boskiej Opatrzności, która nawet w tych ciężkich czasach udziela Nam jasnych promieni swęj szczególnej dobroci, aby wzmocnić swój Kościół uciemiężony.

Powodem takiej pociętych są piękne objawy posłuszeństwa i szacunku, jakimi cały Episkopat katolicki dał niedawno dowód, iż pragnie pozostać połączony nierozdzielnie węzły z Namiestnikiem Jezusa Chrystusa. Te objawy sprawiają, że w oczach świata bliższy prawdziwym blaskiem zgoda i jedność, o jaką Boski Odkupiciel tak żywo i tak gorąco błagał Ojca swego Niebieskiego dla dobra Kościoła.

Jest to także powodem wielkiej radości, gdy widzimy, że królestwo Jezusa Chrystusa na ziemi wzrasta i rozszerza się w najdalsze strony i że łatwiejsze i szybsze drogi rozwarte są krzewieniu wiary sw. w obszernych krajach. W ten sposób objawia się niewyczerpana życzliwość, którą Boska potęga obdarzyła Kościół św. ku wielkiej światła korzyści.

Nie wreszcie tak Nas nie raduje, jak gdy widzimy, co się świeżo stało, Majestat Papieża rzymskiego otoczony czcią, szacunkiem i miłością, gdyż do tego celu zmierzają wszystkie Nasze usiłowania.

Atoli z temi uczuciami radości łączą się niestety gorzkie uczucia smutku. — Pierwszym i najwyższym z takich smutków jest położenie nasze, w jakim się dzięki przewrotności czasów jesteśmy zniewoleni znajdować, położenie niegodne Namiestnika Jezusa Chrystusa, przeciwnie Jego godności i Jego Boskiemu w świecie posłannictwu. Położenie to pogarsza się codziennie, gdyż rewolucja bezustannie pracuje nad tem, aby rozszerzyć i ustalić swe zdobycze w Rzymie na zgubę Kościoła i Papieża. Prawa, które obecnie przygotowują w parlamencie, grożą nam nową obrazą i nowymi krzywdami. I tak n. p. ustawa o rozwodach jest zamachem na dwa zasadnicze przynoty, które Boski Prawodawca chciał ożebić wielki Sakrament tak na korzyść rodziny, jak na korzyść społeczeństwa.

Przez drugą ustawę o własności kościelnej wyciąga rewolucja rękę po ostatnie resztki i wypędzając kościół z dóbr nietykalnych i tytułami prawnymi uświęconych, zmierza do tego, ażeby ograniczyć coraz bardziej działania Kościoła, słowem, trzymać go w stanie zależności. Znane są zresztą drogi, które rozpoczęto w ostatnich czasach zagrabiać instytucje kościelne, któreby chciano pozbawić charakteru religijnego, jaki im pobożność do broczyńców nadała; pod blachami pozorami ku wielkiej zniewadze powagi świętej, poddano je pod władzę świecką.

Atoli, gdyby nawet ci, którzy w Rzymie przebywają, oświadczyli się za wszelką czią i szacunkiem dla rzymskiego Papieża, to jednakże ani przez to położenie rzymskiego Papieża nie stałoby się znośnym. Dopóki będzie rzeczą widoczną, że My tutaj w Rzymie nie jesteśmy panami Naszej władzy, lecz na łasce innych; dopóki nasza wolność i nasze bezpieczeństwo zależnym będzie od tych, którzy w Rzymie rządzą i od praw zmieniających się ciągle według okoliczności i od uchwał zmieniającej się większości, dopóty położenie Ojca św. będzie zawsze nieznośnym i nie da się pogodzić z wolnością, jaka się należy Głowie Kościoła...

ANGLIA.

* Zwycięstwo Anglików nad władcą Birmy, królem Tibo, nie mogło być naprawdę trudnym. Jak przynajmniej korespondenci samych gazet angielskich, jest on tylko cieniem monarchii, a tak słabego charakteru, że był narzędziem w ręku chciwych władzy dworaków i własnej żony, dla której był potulnym sługą. Tibo jest nadto skończonym pijakiem, a nudy, jakie czuł w czasie niendolnych swych rządów, topił w kielichu i przy sucie zastawionym stole. Z powodu pijaństwa miał narbrzmiałą twarz, na której od czasu do czasu dostrzedz mogłyby ślady paznoci jego zazdrosnej małżonki. — Tibo holdował bowiem nie tylko Bachusowi, ale i Wenerze. W pałacu siedział jak w więzieniu, strzeżonym przez ministrów i żonę. Kraj był dla niego terra incognita, nie troszczył się też wcale o niego, pozostawiając ster rządu dworakom i małżonce, nazwiskiem Supajah Lat, t. j. czarującej księżniczce. Państwo takie, z takim królem na czele, musiało stać się łatwą zdobyczą najeźdźcy.

TELEGRAMY.

Petersburg, 29 grudnia. „Journal de St. Petersburg“ zaprzecza wiadomości

podanej z Bukaresztu o misji generała Wojcikowa do Zofii, dodając, że nigdy o takiej misji mowy nie było.

Z Pamiętników Wasyla Łużyńskiego

Archiepiskopa połockiego.

Wstęp.

Dzieje dogorywającej Unii na Litwie i Rusi pod berłem rosyjskim wyjaśniły nam znakomicie, słusznie cenione dzieła uczonego ks. Pralata Likowskiego, a szersza w Krakowie publiczność zapoznała się z historią Unii dzięki mistrzowsko opracowanym wykładom i odczytom ks. profesora Chotkowskiego, w których wymowny profesor zachwylił swoich słuchaczy, z pomiędzy których zwłaszcza Krakowianie — wielu może po raz pierwszy — dowiedzieli się o smutnym losie swoich pobratymców, na dalekiej północy mieszkających.

Znane pamiętniki Siemiaszki — także tak ślicznie opracowane i uprzyjętione dla publiczności polskiej przez tegoż ks. dr. Chotkowskiego — dodały wiele ważnych, ciekawych, a nieznanych dotąd szczegółów do dzieł gąsaczej Unii; teraz znowu wyszły niedawno pamiętniki Wasyla Łużyńskiego, krwawą odgrywającego rolę w roku 1839, które rzucają światło na niejedną fakt historyczny w tych samych czasach gwałtu i ucisku biednych Unitów i wyświetlają wiele rzeczy w téjże kwestyi, a zatem jest to ważny przyczynek do historyi nieszczęśliwych Unitów na Litwie i Rusi, którzy za swoje stałość w wierze katolickiej i wierność ku Stolicy Apostolskiej tyle wycierpieć musieli i wielu z nich męczotom nawet poniosli! — Sprawcą tego wszystkiego na Wołyniu i Białej Rusi był właśnie autor tych pamiętników.

Curriculum vitae tego autora takie: Wasyl Łużyński urodził się pomiędzy 1788 i 1789 rokiem na Białej Rusi, w teraźniejszej gubernii mohylewskiej, ojciec zaś jego był unickim księdzem w Stariej Rudni, w powiecie robaczewskim, w téjże gubernii. Łużyński odbył początkowo nauki w świeckiej szkole, umieszczony później w połockim unickim seminarium, otworzonym za staraniem Herakliusza Lissawskiego, kształcił się następnie dalej w tak zwanym głównym seminarium w Wilnie i w roku 1819 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Jana Krassawskiego, a w następnym został tego Biskupa komisarzem ad latus i sprawował także różne urzędy: był inspektorem w połockim seminarium, w 1824 prefektem w głównym seminarium w Wilnie, i wyniesiony na godność kanonika katedralnego (uniwersytet w tym czasie dał mu, honoris causa, stopień doktora teologii); w r. 1828 znajdujemy go już w Petersburgu w kolegium unickim jako asessora, gdzie był pięć lat, następnie Metropolita Bulhak mianował go administratorem dycepcji połockiej, zarząd której został Metropolicie powierzony, lecz już w roku 1834 otrzymał sakrę i działał na Białej Rusi jako sufragana Metropolity do jego śmierci, potem (1838) mianowany Biskupem połockim i na tém dostojenstwie zastał go krwawy rok 1839. W rok później był on episkopem połockim i witebskim panującym już wyznania (w r. 1841 zrobiono go arcybiskupem) i na tém miejscu pozostał do roku 1866, gdy go wezwali do Petersburga i mianowali członkiem t. zw. „świątecznego synodu“ i w Petersburgu w r. 1879 zakończył swoją ziemską pielgrzymkę i Pan nad Pany wezwał go na sąd swój sprawiedliwy...

Pamiętniki swoje Łużyński napisał w roku 1866 (mając więc lat 78, pamięć mu przeto nie zawsze dopisywała) i gdy kazańska akademia duchowna wybrała go na członka honorowego (1871), wtedy arcybiskop uniósł się wspaniałomyślnością i darował akademii kazańskiej swój rękopis, który akademia wydrukowała swoim kosztem i wydała w Kazaniu (in 8, str. 312; od redakcyi od str. 3 do 11, przedmowa samego autora od str. 15 do 21; część I pamiętników od str. 21—66, część II od str. 67—280, dokumenta od str. 281—312).

Gdy porównamy pamiętniki Siemiaszki z pamiętnikami Łużyńskiego, to, naturalnie, większą doniosłość i znaczenie potrzeba przyznać Siemiaszce, który, bez kwestyi, odegrał tu ważniejszą rolę, miał pod ręką i w swojej dyspozycyi nierównie więcej dokumentów, publikacya których znacznie posunęła naprzód badanie upadku unii; ale, oprócz tego, Siemiaszko, bądź co bądź, odznacza się większą prawdomównością (na co zwrócić w swoim czasie uwagę czytelnika) i bystrością umysłu i widocznie większym wykształceniem; dla psychologa pamiętniki Siemiaszki także są ciekawsze i dają sposobność do różnych postrzeżeń psychicznej natury; tymczasem pamiętniki Łużyńskiego napisane więcej po prostu, bez erudyty i bez głębszego wchodzenia w naturę rzeczy; ale pomimo tego wszystkiego dla historyka tych smutnych i ciężkich czasów mają one wielkie znaczenie i niejako dopełniają opowiadanie Siemiaszki, który, będąc biskupem litewskim, przeważnie uwzględniał dzieje unii na Litwie, tymczasem Łużyńskiego dycepcya była na Białej Rusi i obejmowała także Wołyn, Podole i Ukrainę (jak wiadomo na Podolu i Ukrainie wówczas było już bardzo mało unitów), on więc opisuje ostatnie dni unii i sposoby oderwania unitów od jedności kościelnej na Białej Rusi i Wołyniu, o czém z pamiętników Siemiaszki nie wiele się dowiedzieliśmy, i z tego mianowicie względu pamiętniki Łużyńskiego wzbudzają wielki interes i mają także znaczenie.

W przedmowie swojej autor powiada, iż dla tego wziął na starość pióro do ręki, aby wyswiecić prawdę, mianowicie zdarzało mu się słyszeć i czytać w różnych czasopiśmie, że

„całą zasługę wielkiego dzieła nawrócenia unitów do wiary ojców“ przypisują tylko Siemiaszce (jak wiadomo z pamiętników Siemiaszki, to on niezbyt wysoko stawił zasługi w téj sprawie Łużyńskiego), tymczasem on poszedł drogą już wykniętą przez innych „wielkich mężów“ (o sobie autor przez skromność nie powiada), którym się należy pierwszeństwo, inicjatywa w téj działalności, podług autora.

Pamiętniki Łużyńskiego można podzielić na dwie, nie równe, części: w pierwszej stara się autor dowieść, nie zawsze pomysłnie, że Herakliusz Lissawski i Jan Krassawski byli poprzednikami Siemiaszki „w dziele zjednoczenia“, w téj więc części mniejszej kreśli panegiryk tym dwóm biskupom, a w drugiej, większej, właśnie najważniejszej dla nas, kreśli obraz własnych czynów i opisuje rządy swoje na Białej Rusi od r. 1833.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 29 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz nadał tajemnemu rewizorowi rachunkowemu w urzędzie pocztowym rzeszy, Borkowskiemu, godność radcy rachunkowego.

* **Wystawa obrazów W. Gersona** a mianowicie: „Zamordowanie Przemysława“ i „Bez nadziei“, w pałacu hr. Działynskich, otwarta codziennie od godziny 12 w południe do 4 po południu. Wstęp 50 fen., dla ucni i uczennic po 25 fen.

* **Na Czytelnicy Ludowe.** Z przeniesienia 79,50 marek. Dr. Jerzykowski w miejsce powinoszaw noworocznych 3 marki. — Razem 82,50 marek.

* **Na elementarze i katechizmy** dla ubogich dzieci polskich. Z przeniesienia 131 marek. Pani Reichsteinowa w miejsce powinoszaw noworocznych 3 marki. — Razem 134 marki.

* **Na pomoc naukową.** Julian Reichstein w miejsce powinoszaw noworocznych 3 marki, które odesłaliśmy komu należy.

* **Dla ubogich chorych** w lazarecie Sióstr Miłosierdzia. Radzca dr. Matecki w miejsce powinoszaw noworocznych 5 marek, które odesłaliśmy komu należy.

* **Teatr.** Dziś dramat ludowy ze śpiewami i tańcami Mellerowej i Gawalewicz „Chata za wsią“.

W środę dramat Ohneta „Właściciel kuzni“.

W czwartek obraz ludowy Aneczyc „Emigracya chłopiska“.

W piątek komedia Korzeniowskiego „Majster i czeladnik“ i komedia Korzeniowskiego „Okreźnie“.

W sobotę po raz pierwszy dramat Giacometti'ego „S mierć cywilna“ (La morte civile).

W niedzielę dnia 3 stycznia dramat Szujskiego „Krwawe piętno“.

We wtorek na benefis państwa Korczaków komedia Szekspira „Wieczór Trzech Króli“.

* **Król** zatwierdził wybór adwokata Cezara Kalkowskiego na drugiego burmistrza miasta Poznania.

* **W nocy** na pierwsze święto Bożego Narodzenia porozlepiano tu na płocie fabryki Cegielskiego, na figurze przy drodze do kościoła Bożego Ciała i niezawodnie w innych także miejscach plakaty z odezwaniami socjalistycznymi.

* **Panowie** Betke z Szamotul, A. Guttman i Izidor Kantorowicz z Poznania wzywają właścicieli gorzeln, destylatorów itp. aby wzięli udział w podpisywaniu petycji do parlamentu, iżby zwołal ankietę w sprawie zamierzonej reformy akcyzy od okowity. W „Posener Tageblatt“ odradza ktoś od podpisywania téj petycji, bo zdaniem jego, rząd już nie zapomni w swym projekcie o właścicielach gorzeln, dziś zaś, przed ogłoszeniem projektu rządowego, wysłanie petycji nie jest na czasie.

* **W Zegrzu** zgorzała wczoraj zrana obora gospodarza Krügera a wraz z nią dwa cielęta i koza. Nadto mają dwie krowy znaczne rany od poparzenia.

* **Agitacya** polska się wzmaga — to hasło niemieckie powtarzają obecnie gazety służące na wiadomość, że kilka nowych pism polskich powstaje.

* **Z pod Stęszewa** piszą do „Orędownika“: Rzeczywiście spełniło się to, o czém donosiłem swego czasu szanownej Redakcyi. Oto komornicy i fernali otrzymali zwolnienie ze służby we Wielkiej wsi — wsi należącej do dóbr Stęszewskich, względnie Racackich pod Kościanem. Fakt to bardzo ciekawy! Twierdzić bowiem, że dla tego traca miejsce, iż głosowali na Polaka — rzeczą niepodobną z przyczyn łatwych do odgadnięcia, a przypuszczać okoliczności postępek ten lagodzące, rzeczą trochę trudną, bo pomiędzy zwolnionymi ze służby, znajdując się ludzie znani z trzeźwości i kilkunastoletniego tamże pobytu! Są to pytania, na które odpowiedzieć mógłby tylko szanowny tychez dóbr dyrektor, znany aż dotąd ze sprawiedliwości dla podwładnych bez względu na ich narodowość. Czy zaś to uczynić albo i zagodzić ostry ten nakaz zelche lub może, to rzecz na ten raz wątpliwa, bo zdaje się, że postępowanie takie wchodzi w zwycaj tradycyjnę po byłym w dobrach stęszewskich urzędniku, panu C....

* **Wągrówiec.** Nauczyciel seminarium w Rawiczu, Marschall, objmuje komisorycznie powiatową inspekcyę nad szkołami w Wągrówieckiem.

* **Dyrekcya** Nowego Ziemstwa Kredyto-

wego na Wielkie Księstwo Poznańskie ogłasza, że stósownie do reskrypta królewskiego z dnia 4 maja 1885 r. wydane zostana nie tylko, jak dotychczas 4-procentowe, lecz z dniem 1 stycznia 1886 r. także 3½-procentowe listy zastawne z liczbami seryi XI, XII, XIII, XIV, XV i XVI na kwoty 5000, 2000, 1000, 500, 300 i 200 marek. Forma tych 3½-procentowych listów zastawnych, trzecią regulatywą przepisana, oraz kuponów, jest taka sama, co 4-procentowych listów zastawnych.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 30go grudnia św. Dawida króla.

Wschód słońca o godz. 8 minut 13. Zaćmód o godzinie 3 minut 52.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ogłoszenie konkursu** imienia Sam. Bog. Lindego.

1) Akademia Umiejętności w Krakowie w myśl układu zawartego w dniu 10 lipca 1876 r. z Wielm. Ludwiką z Lindów Górecką, ogłasza niniejszem konkurs na prace do nagrody imienia Lindego.

2) Przedmiotem konkursu będą prace z języka polskiego, mogące posłużyć do uzupełnienia Słownika języka polskiego S. B. Lindego, a mianowicie: prace leksyko-graficzne, monografie z zakresu gramatyki, w związku języka polskiego z innymi słowianiskimi.

3) Prace konkursowe powinny odznaczać się metodą ściśle naukową i każda tworzyć powinna zaokrągloną i skończoną całość.

4) Prace nadsyłane być mogą równie w rękopiśmie, lub też ogłoszone drukiem w ciągu trwania niniejszego konkursu. Prace nadsyłane być mają na ręce sekretarza generalnego Akademii.

5) Praca za najlepszą uznana otrzyma nagrodę w ilości 675 rubli; dwie inne największej do niej treści zbliżone, otrzymają każda po 337 rubli.

6) Czas trwania konkursu ustanawia się do końca grudnia 1888 roku. Prace nadesłane po 31 grudnia 1888 r., uwzględnione nie będą.

7) Przyznanie nagród i zawiadomienie o przyznaniu nastąpi na publicznem posiedzeniu Akademii Umiejętności w pierwszych dniach maja 1889 r.; wypłata zaś w dniu 8 tegoż miesiąca i roku, t. j. we dwa tygodnie po rocznicy urodzin S. B. Lindego.

8) Jeżeli nagrodzona zostanie praca już ogłoszona drukiem, natenczas autor przed otrzymaniem nagrody złoży w Akademii 50 egzemplarzy nagrodzonego dzieła. Pracę rękopiśmienną autor obowiązany jest ogłosić drukiem najdalej w ciągu jednego roku i nadać Akademii 50 egzemplarzy, w przeciwnym razie Akademia sama uwienieczone dzieło wydrukuje i natenczas autor otrzyma 50 egzemplarzy.

W Krakowie, dnia 22 listopada 1885.

Stanisław Tarnowski, sekretarz generalny.

* **Ziemiańska** wyszedł nr. 52 i zawiera: Od Redakcyi. — Rasy bydła w Szwajcaryi (dokończenie). — Z obrad krajowego kolegium ekonomicznego. — W sprawie podwójnej waluty w interesie rolnictwa. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Odezwa. — Ogłoszenia.

* **Tygodnika** belletrystycznego i naukowego wyszedł nr. 13 i zawiera: Artykuł wstępną: Odrodzenie, K. K. — Na gwiazdkę (wiersz), Stanisław Tomkiewicz. — Mehala, powieść tłumaczona z angielskiego (ciąg dalszy). — Korespondencya „Tygodnika“: Zpoza kordonu, A. M. — Związek literatury francuzkiej XIX wieku, opracowała A. B. — Wiadomości literackie i rozmaitości. — Od redakcyi.

* **Muzyki** Kościelnej wydawanęj przez ks. dr. Surzyńskiego, nakładem J. Leitgebra wyszedł nr. 12 i zawiera: Uroczystość św. Cecylii w Rzymie. — Ważna odpowiedź Kongregacyi św. Obrządków. — Dwie stare pieśni wielkanocne. — O mszach liturgicznych (dokończenie). — Korespondencye. — Literatura. — Rozmaitości. — Korespondencya redakcyi. — Od Administracyi. — Ogłoszenia. Dodatki muzyczne: Direct. chori (tom II). Commune Dedicacionis Ecclesiae. — Pod Twoją obronę (dokończenie). — Gwiazdo morza z 16 wieku.

* **Misyj katolickich** wyszedł zysyt 12 i zawiera: Kochinchina. — Stósunek Kambodzy do Kochinchiny. — Dalsze losy kolonii francuzkiej (dokończenie). — Persya. — Misyja zanzibarska. — Droga do Mwale. — Mrogoro i jego historia (ciąg dalszy). — Madagaskar. — XV Zatarg Franczy z Malagasami. — Przerwa misyi (ciąg dalszy). — Pamiętki Ziemi świętej: 1) brama damascenska, 2) brama złota, 3) grota konania, 4) góra oliwna, 5) brama św. Szczepana, 6) grobowiec Absalona. — Podróż po pustyni wzdłuż niższej Tebandy w Egipcie przez O. Julien T. J. Kłasztor, kościół i grota św. Antoniego pustelnika. — Z kłasztoru św. Antoniego do kłasztoru św. Pawła. — Przyjęcie w kłasztorze św. Pawła (dokończenie). — Kościół św. Kaźmirza w Deroit. — O. E. Gabryel T. J. — Wiadomości bieżące z misyj. — Tekst zawiera 13 drzeworytów.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 28 grudnia
BAZAR. Panie Blochiszewskie z Popowa, Dziembowski z Wronek, dr. Szuldrzyński z Lubasza, pani hr. Kwilecka z Królestwa, Jaraczewski z Lipna, Niezychowski z Żelic, dr. Roźnowski z Warszawy, Taczanowski z Choryni.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Ciechocki z żoną z Tucholi, Boden ze Slesia, Raabe z Jezewa, Strzemczyk z Gogolina, Penner z familią z Kościana, Markus z Londyna, Grabus z Warszawy, Morawski z synem z Torunia, Grewnitz z Halli, Beltzing z Odalanowa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin, 28 grudnia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 2294 sztuk bydła rogatego, 5872 sztuk trzody chlewnęj, 770 cieląt, 2792 skopów. — Bydło rogate. W towarze posiednim, którego było mało, handel był ożywiony. W lepszych gatunkach przy powolnym handlu szła sprzedaż trudno. Wazrzątkiego nie sprzedano. Płacono za gatunek I 49—55 mk., za gatunek II 42 47 mk., za gatunek III 37 do 41 mk., za gatunek IV 33—37 mk., za 100 funt wagi mięsnej. — Trzoda chlewna. Handel, mianowicie w trzodzie krajowej, był lepszy aniżeli przed tygodniem, a to głównie z powodu małego spędu. Pomimo to wszystkiej nie sprzedano. Płacono za meklemburskie (t. j. I gatunek) 52—58 mk., za pomorskie i dobre krajowe (t. j. II gat.) 48—51 mk., za Sengory resp. III gatunek 43—47 mk. lekkie węgierskie 40—43 mk. za 100 funt przy 20 prot. tary, za bakońskie według gatunku 42 45 mk. przy 50 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Przy małym spędzie poszedł handel gładko po cenach wypożyczenia. Płacono za gatunek I 50—57 fen., za II gat. 40—48 fen. za funt wagi mięsnej. — Skopy. Przy powolnym handlu i cenach z wazego targu nie sprzedano wszystkiej. Płacono za gatunek I 46 do 50 fen., za gat. II 33 do 42 fen. za funt wagi mięsnej.

(W.) Poznań, 29 grudnia. (—Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: deszcz.
Żyto: bez int.
Cena wypożyczalnia —, Wypowiedziano —, cent. grudnia 120,— plac., grudnia-styczeń 120,— plac., styczeń-luty 120,— plac., luty-marzec 122 plac.

Okowita: stała.
Cena wypowiedziano —, Wypowiedziano —, litr., na grudzień 38 40 plac., styczeń 38 40 plac., luty 38 90 pl., marzec 39 40 pl., kwiecień 39 90 plac., kwiecień-maj 40 20—30 plac., maj 40 50—60 plac., czerwiec 41 20 plac., lipiec 41 70 plac.

Okowita w miejscu (bez beczki) 38 20 plac. (Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.
Okowita (z beczką) pr. 100,— 10 000' o Tralles. Wypowiedziano 20 000 litr., cena wypowiedziano 38 40 grudnia 38 30—60 styczeń 38 30 do 60 luty 39,—, kwiecień-maj 40 20—50 mk., czerwiec 41 40 sierpień —, w miejscu bez beczki 38 30 m.

Wrocław, 28 grudnia 1885.

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedziano —, centn. Cena wypowiedziano —, grudnia 126,— plac., kwiecień-maj 1886 132,— żąd., maj-czerwiec 134 00 żądano, czerwiec-lipiec 136 00 żąd. Owies. Wypowiedziano —, centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 133,— żądano.

Olej rzepiowy b. in. wypowiedziano 5000 cen., w miejscu —, żądano, grudzień 45 50 żądano, kwiecień-maj 46,— żądano.

Okowita spok., wypowiedziano 10 000 litów w miejscu —, plac., grudzień 37 50 plac., grudzień-styczeń 37 50 plac., kwiecień-maj 40 60 plac., maj-czerwiec 40 80 plac., czerwiec-lipiec 42 00 plac., lipiec-sierpień 42 50 żąd.

Ceny targowe z dnia 28 grudnia 1885.

Postanowienia miejskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj-wyż.	naj-niż.	średni naj-wyż.	średni naj-niż.	lekkie naj-wyż.	lekkie naj-niż.
Pszensica biała	15 00	14 60	13 80	13 60	13 30	12 90
złota	14 80	14 40	13 40	13 20	12 80	12 60
Żyto	13 00	12 80	12 50	12 20	12 00	11 60
Jęczmień	13 90	13 40	12 30	11 90	11 50	11 10
Owies	13 20	12 90	12 60	12 10	12 30	11 70
Groch	16 50	15 50	15,—	14 00	13 00	12 00

Postanowienia komisji handlowej.	TOWAR			
	piękny	średni	ostatni	południ
Rzep 00 klg.	20	20	19	18
Rzepik zimowy	19	18	18	18
Rzepik latowy	22	20	20	19
Luska	21	20	19	18
Siemię lniane	25	23	20	22
Siemię konop	17	17	17	17

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.
Berlin, 29 grudnia 1885. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.	Kapitały.
Pszensica wylęj.	Berlin, 28 grudnia 1885.
kwiecień-maj 152,75	Galic. aks. k. 90,50
maj-czerwiec 155,25	Pr. konc. 4% 104,10
Żyto wylęj.	Pozn. listy z. 101,—
grudz.-stycz. 129,50	Pozn. listy rent. 101,75
kwiecień-maj 132,50	Anstr. banknoty 161,50
maj-czerwiec 133,50	Anstr. renta złota 88,90
Olej rzep. spok.	Anstr. losy 1860 117,—
grudzień 44,50	Włochy 96

Posen, den 18 December 1885.
Es wird hiermit zur öffentlichen Kenntniss gebracht, dass den städtischen Nachtwächtern, den Kommunalarbeitern und den Arbeitern der Gas- und Wasserwerke der **Weihnachts- sowie der Neujahrs-Umgang** streng verboten worden ist.
Das geehrte Publikum ersuchen wir, Personen welche trotz dieses Verbots einen der genannten Umgänge ausführen sollten, uns namhaft machen zu wollen. (1323)

Der Magistrat.
Od Nowego Roku wychodzić będzie: (1189)

Bogarodzica,
miesięcznik poświęcony książkom ludowym i wychowaniu pod redakcją **ks. dr. Lukowskiego**, repenta w Gnieźnie. Zapisywać można już teraz u wydawcy.
Przedpłata roczna wynosi 80 fen. — półroczna 40 fen. z przesyłką.

Ogłoszenie przedpłaty.
85 fen.
za 1 egzemplarz fr. dzieła: **Wykład Oławy Mszy św. Marcina z Kochem Kapucyna**, wydania III. (323)
Przeplata przyjmujemy do 1 lutego 1886, czyli do ukończenia druku, poczem cena podwyższona będzie. Na 10 egz. jeden w dodatku.

Straż św. Wojciecha w Gnieźnie.
Ks. dr. Lukowski.
Każdy nagniotek rogówki i brodawki wycięcia się bez bólu i niezawod. skutkiem w najkrótszym czasie **powszystkiem słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specjalnym aptekarza S. Radlauera**, smarując tylko pedzelkiem. (1087)
Karton z flaszeczką i pedzelkiem, 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych nasładowań należy się atoli wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwego środka** na nagniotki **aptekarza Radlauera** w Poznaniu, Czerwona apteka.

Radlauera Czerwona apteka w Poznaniu,
Stary Rynek No. 37., poleca
1. Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwa ją pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednej godzinie); cena 3 marki.
2. Dr. Sprangera krople żółdkowe, butelka 50 i 80 fen.
3. Dr. Rossa Balsam życia i esencja, usuwająca bóle żółdka, niestrawności i bóle brzucha butel. 1 m.
4. Radlauera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.
5. Radlauera esencja i masę na oczy, usuwająca bóle i wzmacniająca wzrok cena 1 m.
6. Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi butelka 2 m.
7. Balsam rosyjski na odzieblizny środek najpewniejszy na wszelkiego rodzaju odzieblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Cream na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwie tylko w aptece Czerwonej Radlauera w Poznaniu. (1088)
Radlauera poprawna prof. dr. Hebra masę na liszaję (Blei-Crème).
Masę ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnym ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnej, (Salzfuss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się masę ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podszewie nagromadzone, szkodliwe stwardnienia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

Pensya
dla kilku uczniów szkół tu tejszych, ile możności niższych klas, z pomocą w naukach, a na życzenie i z lekcyami mu zyki wskaże (1161)
Dr. Szule dentysta,
Plac Wilhelm 2.

POKÓJ
bardzo porządnie umeblowany na front od Nowego Roku do wynajęcia. **Wielkie Garbary nr. 36, III piętro na prawo.** (1351)

Wina
Górno-węgierskie
Węgierskie czerwone
Bordeaux białe i czerwone
Reńskie
Hiszpańskie (1253)
Niemieckie musujące
Szampańskie

Br. Andersch
Stary Rynek 50
w Poznaniu
HANDEL
wina, rumu, araku, cognacu i porteru
hurtownie i detalicznie zapewniając skora i rzetelną usługę.

Rum Jamaica
Arac de Goa
Arac de Batawia
najlepszy franc. Cognac jako i dobierane (Verschnitt) rumy, araki i koniaki.

Nakładem i czcionkami
Drukarni Kuryera Poznańskiego
wyszła
Kalendarz Kieszonkowy
na rok 1886
ozdobiony popiersiem Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII, zawierający, prócz części kalendarzowej, ceny taryfy pocztowej, tak co do listów, jak i co do innych przesyłek, taryfy telegraficzną, wykaz przyjeżdżających i odjeżdżających kolei na wszystkich większych stacjach naszego Księstwa, wykaz adresów redakcyi pism polskich i ważniejszych zakładów miasta Poznania. Cena egzemplarza 50 fen., z franko przesyłką 55 fen.

Zaproszenie do przedpłaty.
W styczniu 1886 wyjdzie nakładem naszym:
Tom III.
Nauk katechizimowych
X. Prob. Stagracyńskiego.
Cena w prenumeracie do 15 lutego 1886 wynosi **tylko 4 marki**

z przesyłką franko. — Należność nadsyłać trzeba naprzód do **Księgarni Katolickiej w Poznaniu** a nie do X. Stagracyńskiego, gdyż tenże prenumeraty już nie przyjmuje, bowiem nauki przesyła na wyłączną naszą własność. (1110)

Księgarnia W. FIAŁKA w Chełmnie (Culm)
poleca:
Żywoty Świątych Ks. Piotra Skargi (Żywot każdego Świątego lub Świątej w osobnej książeczce z modlitwą i pieśnią do każdego Świątego): Żywot św. Agnieszki, św. Anny, św. Jakóba, św. Jana, św. Wincentego, św. Zofii — każdy po 5 fen.; żywot św. Antoniego, św. Barbary, św. Jadwigi, św. Józefa, św. Katarzyny, św. Marcina, św. Marii Magdaleny, św. Pawła, św. Piotra, św. Stanisława, św. Wojciecha — każdy po 10 fen. — Żywoty innych Świątych znajdują się w druku. — Przy odbiorze dziesięciu egzemplarzy dodaje jeden egz. bezpłatnie, przy odbiorze 25 egz. 3 bezpl., przy odbiorze 50 egz. 8 bezpl., przy odbiorze 100 egz. 20 bezpl. Przesyłka książeczki z żywotem Świątego wynosi 3 fen.
Kalendarz chełmiński na rok 1886. Cena 50 fen., z przesyłką pod opaską 60 fen., za 3 mkr. 7 egz., za 6 mkr. 14 egz. franko.
Sprowadzającym z drugiej ręki znacznie taniej.
Genowefa, historia bogata w nauki i pociechy dla wszystkich niewinnie cierpiących a mianowicie matek i dzieci. Cena z oprawą 50 fen., z przesyłką pod opaską 60 fen.
Powiatka o Wierze z siedmiu pięknymi obrazkami. Cena 60 fen., pod opaską franko 70 fen. (Bardzo stosowny podarek na Gwiazdkę.)
Wesoły Półtorz. Cena 40 fen. (1270)
Kopa wesołych i ciekawych opowiadań. Cena 30 fen.
Magdalena, powieść. Cena 50 fen.

Własnej fabrykacyi
Smarowidła na osie i skóry,
Oliwy do machin — dwa razy rafinowane i odkwaszone. (1039)
Dwusiarezyk wapna, chemicznie czysty II do 12 stopni B°, najtańszy środek desinfekcyjny dla gorzelni, browarów i t. d. wszystko jak najlepszej jakości i po najtańszej cenie poleca
Dr. Roman May
Fabryka chemiczna w Poznaniu.

W. KWIATKOWSKI,
zakład ogrodniczy,
(997)
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnej) i na Górnjej Wildzie nr. 31.
Codziennie wielki wybór **pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, — garnitury do tualeci i wszelkie wyroby z kwiatów** służące najrozmaitszym celom, — również **przepyszne bukiety à la Makart** włas. fabrykacyi.

Drogerya
Jasiński i Ołyński
Poznań, św. Marcin 62
poleca (1246)
wszelkie wody mineralne jesiennego nalewu.
Sole i ługi do kąpieli,
Przyrządy chirurgiczne,
Świece kościelne,
Olej do palenia w wyborowym gatunku, Kadzidło,
Herbaty chińskie,
Araki, rumy, koniaki i sok malinowy,
Oliwy nicejska,
Czekolady,
Wyskok Liebiga i Cibilsa.

Wyprowadzenie
marcepanów
po znacznie niższej cenie (1352)
w cukierni A. Pfitznera
przy Starym Ryнку.

Listy zastawne W. Ks. Pozn.
wylosowane w dniu 22 grudnia, wypowiedziane na dzień 1 lipca 1886.
Serya I. à 1000 tal. resp. 3000 mkr.: Nr. 383 386 607 924 1306 1308 1411 1531 1668 1678 1740 1761 1790 1998 2087 2184 2349 2368 2533 2931 2901 2916 3178 3273 3292 3364 3646 3650 3659 3797 3873 3941 4669 4679 5023 5436 5644 5771 5773 5802 5947 5962 6223 6545 6871 6906 6997 7022 7232 7252 7379 7419 7808 7817 7847 8159 8279 8420 8557 8637 8683 8730 8795 8809 9249 9340 9346 9421 9430 9893 10198 10333 10638 11500 111986 11991.
Serya II. à 200 tal. resp. 600 mkr.: Nr. 17 81 88 166 340 411 412 490 765 860 892 968 1374 1609 1726 1729 1825 1828 1850 2171 2222 2265 2318 2491 2519 2673 2788 2906 3000 3024 3089 3286 3295 3399 3410 3447 3516 3530 3683 3739 3847 3853 4093 4319 4381 4597 4616 4761 4764 4918 4937 5002 5072 5583 5593 5760 5906 5936 6200 6443 6680 6785 6796 6963 7119 7205 7229 7360 7755 7863 8061 8104 8386 8426 8464 8496 8675 8704 8852 9023 9078 9122 9125 9270 9387 9439 9497 9600 9613 9805 10053 10158 10340 10380 10569 10647 10656 10713 10755 10776 11115 11176 11264 11488 11623 11685 11739 12146 12157 12250 12333 12371 12372 12461 13045 13125 13163 13208 13400 13464 13535 13746 13830 13870 14149 14234 14295 14345 14377 14395 14538 14563 14578 14707 14858 15284 15570 15649 15721 15945 15980 16104 16343 16358 16365 16380 16427 16463 16543 16731 16982 17097 17158 17192 17292 17348 17363 17609 17756 17954 18007 18069 18109 18194 18197 18227 18317 18337 18398 18540 18572 18580 18664 18678 19064 19071 19090 19098 19124 19152 19251 19384 19403 19502 19600 19707 19775.
Serya III. à 100 tal. resp. 500 mkr.: Nr. 208 244 405 503 504 563 570 689 1003 1053 1120 1128 1248 1404 1507 1598 1831 1854 1890 2135 2148 2295 2352 2353 2385 2497 2511 2722 2729 2755 2784 3160 3306 3490 3559 3651 4004 4347 4520 4601 4657 4667 4679 4786 4840 4843 4916 4956 5125 5208 5388 5590 5631 5793 5796 5801 5803 6105 6150 6252 6260 6309 6395 6568 6605 6648 6700 6839 6928 7022 7106 7223 7293 7492 7508 7562 7561 7583 7621 7637 7959 8029 8050 8090 8158 8295 8740 8964 8996 9287 9394 9505 9576 9623 9644 9796 9891 9870 9888 9958 9967 10134 10137 10145 10262 10330 10388 10401 10575 10617 10637 10738 10937 10941 11086 11233 11338 11456 11488 11629 11636 11714 11795 11872 11903 11911 12235 12236 12368 12385 12389 12569 12651 12639 12734 12834 12895 13065 13241 13299 13307 13323 13366 13449 13524 13600 13778 13806 13809 14164 14254 14489 14796 14992.
Serya V. à 500 tal. resp. 1500 mkr.: Nr. 41 348 746 748 817 894 900 913 1299 1505 1931 2081 2112 2156 2254 2302 2409 2580 2677 2748 2792 3022 3032 30047 3077 3149 3281 3288 3426 3602 3827 3837 4052 4152 4180 4192 4197 4226 4375 4396 4760 4915 4979 5014 5184 5386 5523 6621 5954 6053 6072 6421 6481.
Serya VI. à 1000 tal. resp. 3000 mkr.: Nr. 185 187 254 419 428 499 508 561 593 760 1060 1112 1484 1931 2005 2558 2728 3115 3666 3706 3727 3728 3733 3833 3838 3843 3875 4192 4221 4232 4511 4690 4922 5252 5391 5483 5565 6487 6547 6709 7032 7034 7101 7292 7293 7846 8140 8405 8789 8817 9015 9371 9590 9903 10494 10600 10806 10813 10963 11165 11212 11407 11630 11641 11811 11812 11923 11946 12187 12200 12354 12431 12458 12620 12782 12995 13069 13123 13140 13786 14037 14414 14919 15048 15198 15295 15744 15769 16099 16106 16136 16195 16244 16255 16344 16418 16617 16668 16751 17084 17331 17409 17483 17681 18158 18509 18526 18640 18771 18899 19023 19236 19444 20058 20132 20618 20787 20856 20857 20858 20859 20882 21373 21635 21636 21761 21828 22076 22342 22405 22496 22525 22526 22577 23219 23220 23577 23729 23746 24232 24402 24435 24496 24791 25222 25618 26257 26288 26336 26426 26583 26791 26926 26956 27011 27241 27256 27271 27823 27831 27908 27966 28275 28450 28847 28908 29080 29338 29502 30028 30209 30210 10211 30212 30504 30574 30688 30769 31026 31041 31388 31544 31835 31836 31837 31981 32500 32614 32671 32692 32693 33797 33798 34064 34147 34172 34512 34625 34655 35705 35951 35957 36106 36144 36200 36317 36391 36823 37013 37194 37194 37539 37615 37755 37921 38102 38112 38113 38160 38635 38714 39088 39175 39177 39235 39236 39954 40063 40098 40099 40228 40286 40287 40288 40323 40374 41045 41071 41105 41107 42029 42448 42449 43530 43533 43690 43691 43692 44048 44208 44209 44265 44311 44402 44994 45010 45484 47041 47063 47598 47767 48151 48152 48153 48154 48155 48324 48342 49024 49854 49857 49858 49859 50422 50425 50519 50572 50674 50709 50713 50714 50715 50716 55238 56477 56577 56578 56579 56584 56588 56589 56595 56598 56599.

Księgarnia W. FIAŁKA w Chełmnie (Culm)
poleca:
Żywoty Świątych Ks. Piotra Skargi (Żywot każdego Świątego lub Świątej w osobnej książeczce z modlitwą i pieśnią do każdego Świątego): Żywot św. Agnieszki, św. Anny, św. Jakóba, św. Jana, św. Wincentego, św. Zofii — każdy po 5 fen.; żywot św. Antoniego, św. Barbary, św. Jadwigi, św. Józefa, św. Katarzyny, św. Marcina, św. Marii Magdaleny, św. Pawła, św. Piotra, św. Stanisława, św. Wojciecha — każdy po 10 fen. — Żywoty innych Świątych znajdują się w druku. — Przy odbiorze dziesięciu egzemplarzy dodaje jeden egz. bezpłatnie, przy odbiorze 25 egz. 3 bezpl., przy odbiorze 50 egz. 8 bezpl., przy odbiorze 100 egz. 20 bezpl. Przesyłka książeczki z żywotem Świątego wynosi 3 fen.
Kalendarz chełmiński na rok 1886. Cena 50 fen., z przesyłką pod opaską 60 fen., za 3 mkr. 7 egz., za 6 mkr. 14 egz. franko.
Sprowadzającym z drugiej ręki znacznie taniej.
Genowefa, historia bogata w nauki i pociechy dla wszystkich niewinnie cierpiących a mianowicie matek i dzieci. Cena z oprawą 50 fen., z przesyłką pod opaską 60 fen.
Powiatka o Wierze z siedmiu pięknymi obrazkami. Cena 60 fen., pod opaską franko 70 fen. (Bardzo stosowny podarek na Gwiazdkę.)
Wesoły Półtorz. Cena 40 fen. (1270)
Kopa wesołych i ciekawych opowiadań. Cena 30 fen.
Magdalena, powieść. Cena 50 fen.

Wino Unicum.
Wino, to próbowane przez liczne znakomitości, zostało uznaniem jako znakomite przez pp. dr. med. Bambergera, Eugena, Se lignama, Tolnaya i wielu innych, i zaopiniowano, że wino to stółowe w skutek swej czystości, starości i gatunku posiada znakomitą własność szybkiego i przyjemnego **ożywienia, pobudzenia i wzmocnienia osłabionych sił, wzmocnienia nerwów i sprężystości.** Wywiera także nadzwyczaj przyjemnie pobudzający i ożywiający skutek. Cena skrzyńki pocztowej zawierającej 3 wielkie butelki, **10 marek** franco do wszystkich miejscowości Niemiec po odebraniu pieniędzy przekazem pocztowym lub w liście rekomendowanym.
W przyjęciu oczekiwaniu zaszczytnie mnie zamówieniem przesyłki na próbę, poczem, jestem pewny, większe zamówienia nastąpią, jako też tego, że Szanowni Odbiorcy polecać mnie w kołach Swych znajomych, pozostając z winnym szacunkiem
H. Plesch
Interes eksportowy w Budapeszcie (założony w r. 1821).
Zapewniam wyraźnie, że w razie, gdyby wino to nie miało przypaść do gustu, odbiorę je bez wszystkiego i odebrane pieniądze natychmiast odesła.

LAMPY
stołowe i wiszące
we wielkim wyborze
poleca
B. Szulczewski
Stary Rynek nr. 53/54.
Skład cerbelany, szkła, tac i t. d. (708)

Wyprowadzenie
marcepanów
po znacznie niższej cenie (1352)
w cukierni A. Pfitznera
przy Starym Ryнку.

Parowniki do perek
zalecające się przedewszystkiem swem pojedynczym urządzeniem, **nie podlegające żadnym przepisom policyjnym,** są we wielkości od 3 do 10 szefli w zapasie
w fabryce
wyrobów z miedzi i mosiądzu.
J. Krysiewicz
Św. Marcin nr. 65.

Destylacja Opactwa w Fécamp (Francya)
PRAWDZIWIY LIKIER BENEDYKTYŃSKI
znakomity, toniczny, pobudzający apetyt i ułatwiający trawienie.
Należy uważać na to aby każda butelka była zaop. w czołogramiatach etykiety z podpisem jedn. dyrektora
Nietylko każda pieczęć i etykieta ale i powierchowność całej butelki jest sądownie zapisana i zastrzeżona. Ostrzegam się usilnie przed fałszywym likierem i sprzedają takim, nie tylko ze względu na odpowiedzialność przed sądem ale i z obawy przed zmięskami, na jakie zdrowie narażone być może.
Prawdziwy likier benedyktyński mają na składzie poniżej wy mienienci, którzy zoawiazali się piśmiennie fałszywego nie sprzedawać.
Jakób Appel, A. Cichowicz, W. F. Meyer i Sp., A. Piltzer, S. Samter jr.
I. P. Beely i Sp., W. Becker, Emil Brumme, E. Feckert jr., T. Luziński (Hôtel de France), J. N. Leitgeber, J. K. Nowakowski, S. Sobeski, H. Wolkowitz, plac Wilhelm. 14, Mazurkiewicz w Toruniu, M. Siuchniński w Boku. (1087)

Wojska Królestwa Polskiego z r. 1815—1830
Obraz przedstawiający w 36 figurach ówczesną armię. Przez chromolitografię kolory mundurów dokładnie oddane. **Cena 3 M.** Do nabycia także w księgarniach.

ŚŚ. Cyryl i Metody „Ojczyzna Nasza”
Cena obrazu zamiast 1,50 mkr. Modlitwa Pańska, piękny kolorowy obraz. Cena 75 fen. tylko 75 fen.

Album Poznania Dla cechów
21 widoków miasta Poznania. Świadectwa wyzwolenia i listy wywodzące się z mistrzowskie, pięknie i ozdobnie wykonane. (1186)
Cena 10 fen., wydanie lepsze 50 fen.

T. Szule, Poznań, Wrocławska ul. 36.
Zakład litograf., fabryka i skład etykiet na wina, araki, etc. Pieniądze nadsyłać można znakami pocztowymi.

Pasy do maszyn,
skórę do reperacyi pasów, **techniczne** towary gumowe, instrumenta z doświadczalnej stacyi dr. Delbrücka poleca po cenach umiarkowanych
Z. Mazurkiewicz,
Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.
Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Obiady
w abonamencie à 1 m. poleca (1354)
Restauracya „Monopol”
St. Fiksiński.
Młody człowiek

który już rok praktykował w jednym z większych majątków w Księstwie, znający dokładnie prowadzenie wszelkich książek gosp. życzy sobie przyjąć posadę jako elew gosp. resp. pisarz na pensya 120—150 mkr. Łaskawe oferty uprasza się adresować sub J. R. 1348 do Ekspedycyi KuryeraPoznańskiego.

Pensyonarzy
z niższych klas przyjmuje na stancya od Nowego Roku. -- Trokiliwą opiekę przyczekam. (1350)
A. Gerłowski,
Poznań, Wielkie Garbary 36.
Organista, Koncert salonowy.
Polak, kawaler, moralny, zdolny w swym zawodzie i dobrze polecony, znajdzie natychmiast umieszczenie przy kościele parafialnym w **Kąkolewie p. Leszno.** Zgłoszenia przyjmuje (1328)
ks. Drwęski.
Na karnawał. (1333)
Salon, 1 lub 2 pokoje meblowane, schowania, na żądanie i kuchnia, są do wynajęcia na przynajmniej ulicy. Adres w ekspedycyi Dziennika 7462.
Zdolnego kelnera poszukuje
Bazar w Poznaniu.
Osobiste przedstawienie konieczne. (1349)
PANIE
chcące pewien czas spędzić pod opieką akuszerki znajdują wygodne i bezpieczne schronienie u (984)
R. Wolniakowa,
ul. Nowa 11.
Sala Lamberta.
Jutro w środę dnia 30 grudnia